Nr. 119. We Lwowie, Środa dnia 27. Maja 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie a . .	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niem.	3 tal. 16 sgr.
	„ Szwecji i	6 „ —
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji .	15 „
	„ Włoch i ks. Naddun. .	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. maja.

(Zamknięcie delegacyj. — Centralizm i *Dziennik Polski* zawodzą się na Czechach. Konferencja u hr. Thuna. — Sprawy bieżące.)

Delegacje zamknięte, pozostawiwszy niesmak powszechny, pomimo gorących słów podzięki, danej delegacjom przez cesarza i Andrassego, i mimo chełpliwych przemówień obu prezydentów, przedlitawskiego i węgierskiego. Niesmak ten jaskrawo nawet przebija się z pism tak centralistycznych, jak i madiarskich, a zwłaszcza wojskowych.

Potrzeby budżetu wspólnego na rok 1875, strąciwszy własne jego dochody, wynoszą 107,418.299 złr., tj. o 3,131.078 złr. mniej niż na rok 1874 uchwalono. Na pokrycie tych potrzeb przeznaczono nadwyżki z dochodów cłowych, wstawione w sumie 15 mil. złr., tj. o 2½ mil. złr. mniej jak na rok 1874; pozostaje zatem do pokrycia 92,418.299 złr. Na to mają dać najpierw Węgry z powodu wcielenia Pogranicza 2 prct., tj. 1.848.365 złr. 98 ct., dalej na rachunek swojej kwoty udziałowej 30 prct., 27,170.979 złr. 90 ct., a Przedlitawia 70 prct., 63,399.954 złr.

Dziennik Polski, wespół z wszystkiemi *Pressami* i *Blattami* wróżył wiele dobrego z waśni domowej, jaka wybuchła w obozie czeskim, a odbiła się najjaskrawiej w sprawie budowy teatru czeskiego. Miesiąc temu udało się młodoczechom wydrzeć zarząd tej budowy z rąk staroczeskich, przyczem publicznie deptali cześć i zasługę przywódzców staroczeskich, będących oraz do tego czasu jedynymi wybitnymi przedstawicielami narodu czeskiego. Centraliści, aby pomódz młodoczechom, pożyczyli nowemu komitetowi budowy 200.000 złr. z pragskiej niemieckiej kasy oszczędności — do czego się głównie przyczynił bawiący podówczas w Czechach ministerprezydent ks. Auersperg. Tryumf młodoczechów, centralistów, „postępowców“ p. Jaśkiewicza i p. Zbyszewskiego! — aż tu nagle naród czeski założył swoje weto tak na prowincji, jak zwłaszcza w samej Pradze, oświadczywszy, że wypowiada przyrzeczone składki, i zażądawszy takich zmian, że młodoczesi muszą wylecieć z komitetu, jeżeli nie chcą, aby budowa teatru stanęła, i Niemcy za owe 200.000 złr. nie zabrali placu i tego, co dotąd zbudowano krwawym groszem czeskim — wybijając na czołach i sumieniu młodoczechów piętno sromotnej zdrady narodowej. Była to tak dobitna lekcja dla „postępowców“ czeskich, iż zaczynają bić się w piersi. Na szczęście, staroczesi mają na tyle patrjotyzmu, że nie żądają upokorzenia jeszcze większego zbłąkanych braci swoich, i pierwsi podają rękę do zgody. Centraliści plwają teraz na młodoczechów i staroczechów — ciekawiśmy co zrobi *Dziennik Polski*, który zresztą nie czytuje pism czeskich inaczej bowiem byłby w czasie swego tryumfu, o którym napomykamy na czele dowiedział się z pism młodoczeskich, że stronnictwo ich „ani na włos nie odstąpi od historycznych praw korony czeskiej i narodu“, że zatem tryumfalna jego zapowiedź miała taką samą rację, jak tryumf Kozaka, który złapał Tatarzyna, a Tatarzyn go — za łeb trzyma. Centraliści, budując na waśni domowej Czechów, zwlekali z rozpisaniem wyborów uzupełniających do sejmu czeskiego, sądząc, że z czasem młodoczesi urosną w siły i zdołają w danym czasie przeprowadzić choć kilku swoich kandydatów, którzy by weszli do sejmu i zasiadali w nim, jako widomy dowód, że opozycja czeska choć w części jest złamaną — a zapowiedzi Lasserowskie się spełniają. Zwłoka ta, jak widzimy, na nic się nie przydała — i nie przyda. Centralizm i odstępstwo narodowe pod spencerem „postępu“, przy wyborach do sejmu otrzymają taką samą nauczkę jak przy wyborach do Rady państwa.

Niedawno podaliśmy za *Ostenem* wiadomość o konferencji stronnictwa prawa i deklarantów morawskich, w Radzie państwa zasiadających, zwołanej przez hr. Leona Thuna po odroczeniu Rady państwa, na której oświadczono się, wbrew myśli hr. Thuna, przeciw powrotowi do bezwzględnej opozycji biernej. *Vaterland* oświadcza, że doniesienia *Ostena* nie były zgodne z prawdą.

Ustawy o zmianach w procedurze cywilnej mają być wkrótce obwieszczone i już od d. 1. lipca wejść w życie.

Ministerjum zniżyło procent obligacyj salinarnych na 4 prct., i zniosło czteromiesięczne obligacje, pozostawiając tylko sześciomiesięczne. Centraliści spodziewają się, że tym sposobem kapitaliści nie będą w nich lokować swojej gotówki, ale w papierach banków i towarzystw akcyjnych i wekslach kupieckich. Marna nadzieja!

Na zjeździe centralistów dolnoaustrjackich w Krems ma być podniesioną sprawa cłowa, aby wyrobów zagranicznych rząd nie forytował pod względem cłowym przed zagranicznemi a Węgier przed Austrją.

Nasze stosunki społeczne,

przez

Teofila Merunowicza.

VI.

Gdzie charaktery?

Kto zgadnie, jakie prądy uniosą nas w przyszłości, jaką jeszcze bronią wrogi przeciwko nam walczyć będą?

Naród nasz stoi dziś samotnie pośrodku między dwoma prądami potężnemi: Moskale chcą nas zgnieść za nasz latynizm — za to, że my Polacy ze wszystkich słowiańskich ludów najsilniej trzymamy się sztandaru zachodniej cywilizacji, z którą zasady teraźniejszego ustroju państwa Moskiewskiego żadną miarą pogodzić się nie dadzą; a z drugiej strony Niemcy prą na naszą zagładę — bośmy Słowianie!

Posępny widok przedstawia nam przyszłość. Lecz jak między pojedyńczymi ludźmi, tak i u narodów tylko podłe dusze kapitulują przed niepowodzeniem. Umysły szlachetne nie odstraszają się trudnościami; czem trudniejsze piętrzą się przed niemi zapory, tem więcej nabierają one hartu i siły niezłomnej. Więc i my bylibyśmy niegodni stanowiska, jakie zajął nasz naród w dziejach człowieczeństwa, zhańbilibyśmy pamięć tych synów naszej ziemi, którzy przed nami pracowali i umierali za sprawiedliwe zasady naszego programu narodowego, gdybyśmy mieli poddać się zwątpieniu.

Za Chrobrego, Łokietka i pod Grunwaldem mieli nasi ojcowie staliste miecze na niemieckie karki, lecz dziś tą bronią Niemców nie zwalczymy — potrzeba nam charakterów.

Carat spotężniał dziś pod względem wojskowym także o tyle, że nie inną bronią zdołamy przemódz jego mrocznej potęgi, jak tylko światłem inteligencji — do wojny z panmoskwityzmem potrzeba nam teraz także nie karabinów, ale charakterów.

Nietylko jeden, ale czterdziestu i czterech mesjaszów nie pomoże nam dziś, jeźli my wszyscy, tj. cała społeczność polska nie przejmiemy się niezachwianą wiarą we własne siły, tą szlachetną mocą ducha, która zawsze zwyciężała świat — czyli mówiąc po prostu, potrzeba nam we wszystkich warstwach ludności i na wszystkich polach społecznego i duchowego życia silnych, wytrwałych, a przedsiębiorczych i śmiałych ludzi, potrzeba nam tęgich charakterów miliony.

A gdzież szukać tych charakterów?

Na pozór sądziłby można, że teraz coraz mniej ludzi o czystem sercu i silnego ducha: w młodzieży mniej niby zapału, u kobiet mniej uczucia, u mężów zdaje się że mniej teraz energii, niż dawniej bywało.

Codzień można spotkać się z podobnemi zarzutami przeciwko teraźniejszej generacji — ale to jest absolutnie nieprawdą, aby tak było.

Kto poważa się ciskać kamieniem potępienia na dzisiejszych ludzi, niech nie zapomina, że teraz nawet silniejszym duchom trudno wzbić się po nad ogół, mianowicie dlatego, że dziś w każdem cywilizowanem społeczeństwie ogół wyżej stoi niż dawniej stać mógł i stał. Dzieje dawnych czasów snuły się powoli, przy udziale narodów niemal tylko instynktowym, bezsamowiednym, więc wtedy łatwiej było jednostkom, obdarzonym iskrą talentu, wzbić się po nad niski poziom mas. Wśród niskich chat wiejskich dominuje lada kopułka drewniana. Ale dziś sąd ogółu, sąd mas oświeceńszych sięga tam, gdzie dawniej ośmielali się dosięgać tylko Prometeusze. Teraz jeden rok więcej przemian wytwarza w ustroju człowieczeństwa, niż dawniej niejeden wiek cały: co wtedy budowano ogniem i mordem przez długi szereg lat, rozsypuje się dziś samo przez się pod tchnieniem zmienionej opinii publicznej, jak mumia tysiącletnia, gdy na nią wionie świeże powietrze, niegrobowe. Niejedno, co dawniej było tylko marzeniem poetów i fenomenalnych myślicieli, co przeprowadzano w praktyczne wykonanie siłą absolutycznych postanowień, rozważanych w tajni gabinetów i najwyższych dostojników, roztrząsają dziś głośno i wprowadzają w czyn miliony pracowników.

Otóż w dawnych czasach wystarczał pojedyńczy charakter wyniosły i twardy, aby zeprzeć na sobie epokę dziejową, ale dziś potrzeba do przeprowadzenia każdego ważniejszego dzieła współudziału całej opinii publicznej, t. j. wielolicznego zastępu myślących samodzielnie jednostek, które razem wziąwszy muszą mieć wybitnie określony charakter własny. Wszechpotężna wola światłej opinii publicznej wciska najniesforniejsze jednostki i klasy społeczne w niezmienne tory dziejowe, nakreślone tradycją przeszłości narodów i rzetelnemi potrzebami teraźniejszości. Niwelacyjny duch nowszych czasów zaciera barwną rozmaitość cech indywidualnych pojedyńczych ludzi i narodów, ale za to masa staje się coraz rozumniejszą i lepszą, czyli innemi słowami — gdy dawniej na milion wypadał jeden inteligentny, wzniosły umysł, to dziś w milionie są tysiące ludzi szlachetnych i rozumnych, a reszta musi iść wskazaną przez nich drogą, trzymana na wodzy moralną siłą inteligencji.

W zastępie inteligencji spoczywa więc cała nasza nadzieja: ją potrzeba zmnażać, potrzeba rozbudzać w coraz liczniejszym zastępie wiarę w żywotną siłę narodu, świadome poczucie naszych praw, energię i nieugiętą potęgę woli, a przedewszystkiem potrzeba wszelkiemi sposobami starać się rozbudzać we wszystkich klasach społecznych poczucie obowiązku pracowania dla dobra ogólnego.

Nieoświecone masy ludności naszego kraju systematycznie demoralizuje więcej niż pół miliona żydów w widokach zysków materjalnych, demoralizuje je zastęp wichrzycieli, pracujących na rachunek Niemców i Moskali, demoralizuje je bezduszna apatja tych, co chociaż ze krwi i z tradycji należą *„zur politischen Nationalität in Galizien“*, jak we Wiedniu mówią, to w rzeczywistości nic nie robią dla ogólnego dobra. Ci ludzie zasługują, aby ich postawić w jednym szeregu z otwartymi nieprzyjaciółmi kraju, bo naród myśli, że oni stoją na straży jego najdroższych skarbów, a oni są taką strażą, która stoi nieruchomie, gdy wrogi zewsząd wciskają się w nasz obóz...

Przeciwko tej armii wyzyskiwaczy, wichrzycieli politycznych i leniwców, potrzeba wystawić armię zręcznych, przezornych i energicznych pracowników, takich, którzy umieją być upartymi w dążeniu do celów, jakie postanowią sobie osiągnąć. Niech w każdej okolicy, w każdej wsi i w każdem miasteczku, każdy lichwiarz i świętojurzec lub niemiecki zausznik z osobna ma przeciwko sobie czujnego żołnierza z naszego obozu! Nasi tyraliery niech postępują w ciągłej baczności, aby nie otworzyła się gdziekolwiek luka w łańcuchu komilitonów!

Gdy my tak nauczymy się walczyć z moralną i materjalną nędzą naszą i z naszymi przeciwnikami politycznymi, gdy młodzież przyzwyczaimy do czujności ciągłej, to nie damy się zjeść nieproszonym opiekunom naszym, pomimo że niemamy Deaka w Galicji. Silny charakter ogółu zastąpi brak geniuszów pojedynczych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 20. maja.

(⅟₀) Lżej odetchnęła Francja po upadku Brogliego. Runęło ministerstwo walki, a z niem runął i „porządek moralny“, który wystawił Francję na ogromne straty materjalne i prawdziwie moralne. Pod rozsądnym rządem, jak go rozumiał Thiers, przez rok ustaliła by się republika, Francja zagoiła by sobie rany, które poniosła w zewnętrznej i domowej wojnie. Cały rok stracono na jałowych rozprawach i knowaniach, mających na celu osobiste widoki z krzywdą narodu.

Od czasu, jak Francja ma szczęście posiadać gabinet, gabinet dyplomatyczno-polityczny, jeszcze nie widziano, aby rząd zostawał tak długo bez ministerstwa. Cztery dni upłynęły, a naczelnik władzy nie znalazł ani jednego męża stanu, któryby zdołał złożyć gabinet. Ta okoliczność dowodzi, do jakiego stopnia panuje niezgoda w warstwach, które się zowią przewodniczącemi *(classes dirigeantes)*, i przyjmują na siebie odpowiedzialność przed światem.

Jeśli upadek Brogliego nastąpił niespodziewanie, to przewidywano, że były wice-prezes ministrów nie tak łatwo się wyrzecze wpływu na władzę wykonawczą. Poniósłszy porażkę w Zgromadzeniu narodowem, Broglie natychmiast stanął na czele owej gromady, złożonej ze 317 deputowanych, którzy głosowali za nim, mając na widoku li interesa Orleanów. W tej liczbie znajduje się i Ludwik Wołowski, który przed 24. maja rz. trzymał z Thiersem, dzisiaj idzie ręka w rękę z Orleanami, a jutro pójdzie z legitymistami, jeśli szala przeważy na stronę hr. Chamborda.

Przepraszam za to małe zboczenie i wracam do Brogliego, wynalazcy porządku moralnego. Stanąwszy na czele 317 ludzi praktycznych co się zowie, książę akademik zaraz nakreślił program, zawarty w tych wyrazach: „Nie zwycięzcy, ale zwyciężeni dyktują warunki pokoju“. Znać po tym programie człowieka, który w ciągu lat piętnastu za cesarstwa nie przestawał upominać się o wolność i o rząd parlamentarny. Takie stanowisko zajął ks. de Broglie po swoim upadku.

Teraz przypatrzmy się innym stronnictwom, co one robią, i co zamierzają uczynić na przyszłość.

Legitymiści postanowili walczyć przeciwko orleanistom; wszelka więc polityka, na korzyść Orleanów prowadzona, spotka najzaciętszych nieprzyjaciół w zwolennikach hr. Chamborda. Ministerstwo, które zajmie się ustawami konstytucyjnemi, dozna u legitymistów takiego samego oporu, co gabinet Brogliego.

Bonapartyści, jak się tego należało spodziewać, robią więcej wrzawy, aniżeli

---

Pokłosie tygodniowe.

Ubiegł przeszły tydzień śród ciągłej słoty i alarmujących wiadomości o wylewie wód i zniszczeniu zasiewów w znacznej części kraju. Jeszcze jednej klęsce i nędzy, wynikłej z przeszłorocznego nieurodzaja w zachodniej, podkarpackiej części Galicji, nie można było dostatecznie zaradzić, z powodu iż zaciągnąć niepodobna było pożyczki, przez sejm uchwalonej, a już druga klęska dotyka kraj, i to jeszcze większa od przeszłorocznej.

Co drugi lub trzeci rok pojawiają się powodzie u nas. A główną ich przyczyną jest nieuregulowany bieg rzek górskich, spadających na doliny, i brak wszelkich ochron brzeżnych. Jak wody same porobiły sobie łożyka, i jak je zmieniają wedle swego kaprysu, tak u nas pozostaje wszystko w pierwotnym stanie! Jeszcze dla osuszenia moczarów i zrobienia z nich urodzajnej ziemi, przedsiębiorą czasem regulację rzek mniejszych, ale prócz robót tamowych nad Wisłą, nigdzie u nas nie myślą o zabezpieczeniu pól od wylewu wód.

A zaniedbania zupełnego tych prac nie można zawsze na rząd składać. Nawet w krajach oświeceńszych i mających własne narodowe rządy, inicjatywa do takich prac wychodzi zwykle z dołu. Miejscowi ludzie muszą pierwej rzecz taką podnieść, zbadać, rozruszać wszystkich nadbrzeżnych właścicieli, plany i projekta wypracować i dopiero wtedy gromadnie upominać się u rządów, aby się tą sprawą zajęły i ją przeprowadziły. Upominania się ciągłe o zabezpieczenie Nadwiśla, doprowadziły przecież do uchwalenia w Radzie państwa znacznej kwoty na uregulowanie Wisły i ubezpieczenia jej brzegów. Potrzeba koniecznie, ażeby i sprawą regulacji innych rzek zajęli się ludzie miejscowi. Rozrzuceni po kraju inżynierowie, zostający w służbie Wydziału krajowego, mogliby im przyjść w pomoc.

Zapewne, że nie w jednym i nie w dwu latach przedsięwzięcia podobne mogłyby być dokonane. Nie dość jest lamentować nad powodziami, lecz zacząć raz trzeba z obmyślaniem środków zaradczych. Jeżeli nie my sami, to przynajmniej synowie i wnukowie nasi doczekają się wtedy skutków naszej inicjatywy i naszej pracy. Narody tem stoją, że pracę przedsiębiorą nie dla siebie, nie na dzisiaj, lecz dla potomności.

Gdy jeden z magnatów po wiedeńskiej skarbnicy cesarskiej oprowadzał chłopka z swej wsi, i zapytał go w końcu, czy ma wyobrażenie, jaką te wszystkie skarby mają wartość, odpowiedział mu chłopek:

— Bardzo, bardzo wielką, liczne miliony, ale zawsze nie tyle jeszcze mają wartości te skarby, co jeden deszcz majowy!

A my tych deszczów majowych mieliśmy teraz dwadzieścia i kilka! Zanadto ich więc było, więc nietylko straciły swą ogromną wartość, lecz jeszcze przyniosły nam szkodę. Tylko to jedno naprawia czasem, po części, lub nawet w całości i równoważy pożytek i szkodę, iż powodź dotyka tylko pewnych okolic, jednej części kraju, a pożytek z deszczów majowych przynieść może okolicom innym. Czy dwudziestodwudniowy prawie deszcz w maju przyniósł pożytek okolicom, niedotkniętym powodzią, to dopiero czerwiec pokaże.

Rozpisaliśmy się o powodzi, i że czas już byłby zabrać się do inicjatywy w uregulowaniu rzek naszych, a tu jeszcze kilka zdarzeń z przeszłego tygodnia podnieść nam należy.

W przeszły wtorek odbył się równocześnie instalacyjny wieczór u prezydenta miasta Lwowa, i orzeczenie sądu przysięgłych co do zarzutu, iż świętojurcy galicyjscy stoją na żołdzie moskiewskim. I z wieczoru u prezydenta goście, i z sądu sędziowie przysięgli wyszli dopiero o północy.

Dr. Teofil Mochnacki, jak sam wyznał, namówił komitet Rady russkiej do wytoczenia procesu za napisanie w *Tygodniku Niedzielnym* (piśmie dodatkowem dla ludu, przy *Gazecie Narodowej* wydawanem) iż świętojurcy, w Radzie russkiej zasiadający, stoją na żołdzie moskiewskim i dążą do przyłączenia Galicji do imperjum Moskiewskiego.

Prawnik a podobny błąd popełnił! Ileż to razy w dziennikach anticentralistycznych w Austrji podnoszono, że centraliści, zasiadający w Radzie państwa, dążą do przyłączenia Austrji do cesarstwa Niemieckiego, że pobierają subwencje od rządu berlińskiego i t. p. Czy jaki prokurator widział w tem obrazę Rady państwa? czy skonfiskował o to dziennik który, lub wytoczył proces? Nie. Centraliści w Radzie państwa zasiadający, a Rada państwa, to nie jedno i to samo, i nigdy Rada państwa za podobne obwinienie swoich członków nie poczuwała się do prawa lub obowiązku wydawania dziennikom procesów, bo byłaby się na śmiech naraziła.

Redakcja *Gazety Narodowej* z tych powodów wniosła rekurs przeciwko temu oskarzeniu do sądu wyższego. Ale w ustawodawstwie prasowem naszem istnieje w tym względzie luka pewna; niema nigdzie wypowiedzianego, kto rozstrzyga, czy sądy zwykłe, czy sądy przysięgłych, ażali oskarzyciel miał kompetencję do wniesienia oskarzenia, więc sąd wyższy rekurs nasz odrzucił, i przyszło do rozprawy, w której p. dr. Teofil Mochnacki koniecznie dowieść chciał, że świętojurcy, w Radzie russkiej zasiadający, to jedno i to samo co Wydział Rady russkiej i co Rada russka, i że obraza pojedyńczych członków Rady russkiej jest obrazą całej Rady russkiej! I na tej podstawie proces oparł i zmusił dr. Wolskiego do prowadzenia dowodu prawdy.

Popełnił więc drugi błąd, jeszcze większy jak poprzedni, bo sąd przysięgłych potem już nie rozstrzygał, czy zarzut tyczy się pojedyńczych członków Rady russkiej czy całości Rady russkiej, lub całego Wydziału, lecz rozstrzygał, czy obwinienie było fałszywe lub nie. Jaki wypadł wyrok, już czytelnicy nasi wiedzą. P. Mochnackiemu zaś nie dość było dwóch błędów, popełnił jeszcze trzeci. Zgłosił zażalenie o nieważność do trybunału kasacyjnego w Wiedniu, chociaż podczas rozprawy ani jednego zarzutu, któryby dawał podstawę do nieważności, nie podniósł, a nawet na pytania, zadane sędziom przysięgłym, się zupełnie zgodził. A nawet gdy sąd przysięgłych odpowiedział na wszystkie pytanie nie, a na ostatnie tak, przyjął to orzeczenie sądu przysięgłych, i już wniosek o wymiar kary na redaktora sformułował. I dopiero gdy sąd zwykły orzekł, że kary żadnej wymierzyć nie może za nieczytanie przez redaktora artykułu przed wydrukowaniem, skoro sąd przysięgłych zawyrokował, że w artykule istoty zarzuconego przestępstwa niema: dopiero wtedy dr. Teofil Mochnacki zgłosił zażalenie o nieważność, chociaż wtedy mógł już jedynie zgłosić rekurs przeciw wyrokowi zwykłego trybunału co do odrzucenia jego wniosku o ukaranie redaktora!

Pokazuje się z tego wszystkiego, że nie należało namawiać ludzi, nieświadomych ustaw, do wytaczania procesu, gdy nie było formalnej podstawy do procesu, i że nie należało podejmować się zastępstwa oskarzycieli, przed dokładnem obeznaniem się z całem ustawodawstwem prasowem i o sądach przysięgłych.

Szczęśliwej drogi do Wiednia p. Mochnackiemu życzymy, my tam nie pojedziemy. Żałował mocno, że redaktor odpowiedzialny nie stanął przed sądem sam, lecz wysłał zastępcę. Jeśli w Wiedniu uzyska, unieważnienie wyroku sądu przysięgłych to redaktor odpowiedzialny życzeniu jego zadośćuczyni i do drugiej rozprawy stanie sam osobiście, nagromadziwszy jeszcze więcej materjałów do przeprowadzenia tego procesu.

Wczoraj miała się odbyć przed sądem przysięgłych inna rozprawa, na której przebieg całe miasto było bardzo rozciekawione. Jeszcze na początku roku wniósł był redaktor *Gazety Narodowej* oskarzenie przeciwko panu Wincentemu Żaak za artykuł, który p. W. Żaak w *Dzienniku Polskim* z podpisem swoim umieścił. Gdy p. Żaak odwołał się do wyższych instancji z prośbą, ażeby nie dopuściły oskarzenia i ostatecznej rozprawy, więc proces się przewlókł i dopiero wczoraj był termin rozprawy. Lecz w przedostatnim dniu, w poniedziałek, p. prezydent miasta Lwowa zaprosił obie strony do siebie i kilku poważnych obywateli tutejszych, i zaproponował, ażeby ten proces, spowodowany zajściami w Radzie miejskiej, poddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. Obie strony tę propozycję przyjęły i pod przewodnictwem drugiego wiceprezydenta miasta Lwowa, p. Wieczyńskiego, sąd polubowny wydał po trzygodzinnych rozprawach wyrok następujący:

„My niżej podpisani obrani przez panów Jana Dobrzańskiego i Wincentego Żaaka, sędziami polubownymi względem zarzutów, podnoszonych przez nich wzajemnie co do ich czynności w lwowskiej Radzie miejskiej, jakoteż co do ich prywatnego i publicznego charakteru, w dziennikach lwowskich, po dokładnem zbadaniu sprawy wyrokujemy: iż wszystkie te zarzuty uznajemy za zupełnie bezpodstawne.

We Lwowie d. 25. maja 1874 r.

Fr. Bałutowski. Michał Dymet. Antoni Filipowski. Aleks. Jasiński. Teobald Semilski. Edward Simon. Jan Wieczyński. Karol Wild.

inni sprzymierzeńcy przypadkowej koalicji z d. 16. maja. Wrzeszczą na wszystkie strony świata, że oni w tym dniu oddali największe usługi Francji; bo bez siedemnastu ich głosów, gabinet porządku moralnego byłby nie upadł. Wiedzą zaś wszyscy, że i bez bonapartystów, opozycja 16. maja miałaby była za sobą większość. Ci zaś, którzy głosowali za Brogliem, podają rachunek prawdziwie aptekarski, żądając dwieście za sto. Chcą mieć w nowym gabinecie przynajmniej czterech swoich ministrów. Tymczasem puszczają w obieg srebrne pięciofrankówki z obliczem niedorostka i z napisem: „Napoleon IV. Empereur“. Jednocześnie przez swoich ajentów, bonapartyści głoszą pomiędzy ludem, że w wojsku trzy dywizje już się oświadczyły za cesarzewiczem, który lada dzień powróci z Anglii, rozpędzi Zgromadzenie narodowe, nieumiejące nic poradzić, i zaprowadzi porządek we Francji. Nie wiem, czy w skutek tych niepokojących wieści, czy też z innych powodów podwojono załogę paryską i rozkazano jej być w pogotowiu na zawołanie.

Nareszcie republikanie różnych odcieni, którzy w liczbie 310 na głowę pobili Brogliego, niczego nie żądają w nagrodę swego zwycięztwa. Pan de Goulard, któremu poruczono złożyć gabinet, mając za sobą Brogliego z 317 pachołkami, nadaremnie ofiarował dwom członkom środka lewego teki ministerjalne. Ten fakt zasługuje na uwagę z tego jeszcze względu, że podczas ferji wielkanocnych wszelkie rady zbliżenia się do środka lewego były z pogardą odrzucane przez tak zwany środek prawy, złożony z orleanistów. Dzisiaj Broglie okazuje się przychylnym połączeniu dwóch środków, a raczej chce, aby republikanie umiarkowani dali się połknąć orleanistom. Były wice-prezes ministrów przygotował ustawy, które miały zorganizować władzę marszałka jako osobistą, teraz zaś zgadza się na siedmiolecie nieosobiste, byleby przyciągnąć do siebie republikanów umiarkowanych, przy pomocy których mógłby zapewnić panowanie Orleanom.

Jakakolwiek będzie kombinacja ministerjalna, rząd nie pozyska w dzisiejszem Zgromadzeniu odpowiedniej większości, na której mógłby się oprzeć. Niema innej rady, jak rozwiązać Zgromadzenie i zarządzić ogólne wybory, jak to przed rokiem chciał zrobić Thiers.

Kiedy niedołężni mężowie stanu nie mogą nic poradzić, znany adwokat Gagne, który nie tyle jest warjatem ile szydercą, podaje następujące rozwiązanie:

„Dla zachowania Mac-Mahonowi najwyższej władzy na lat siedm, proponuję, aby tę władzę uznano na lat siedm protektorem siedmioletnim (protecteur septennal) *quinque-vir-salvatu*, złożonego z Thiersa, Mac-Mahona, jako prezydentów; z Filipa II. króla, z Napoleona IV. cesarza i z Henryka V., który mógłby się nazwać „arcymonarchą“, a ta nazwa uczyniłaby go największym monarchą Francji i całego świata.

„Podpisano: *Gagne*, adwokat, „Christ de la Patrie“.

Warjatem nazywają tego starca, ale on podobno więcej czuje w sobie godności, niżeli ci pretendenci do władzy.

Przegląd polityczny.

Po ośmiodniowych, daremnych usiłowaniach Goularda i ks. Audiffret-Pasquier, aby utworzyć gabinet, mający pewną barwę polityczną i oparty na trwałej większości, pokazało się, że dzisiejsze Zgromadzenie nar. tak dalece utraciło już wszelki cień organizacji wewnętrznej, że uległo takiemu już bezprzykładnemu rozstrojowi, iż żadnej kombinacji ministerjalnej, mogącej rościć sobie nadzieję do uzyskania stałej większości w Izbie, wytworzyć nie może. Już we wtorek oświadczył p. Goulard Mac-Mahonowi, iż nie może ułożyć listy, tylko bowiem pp. Grivart i Mathieu Bodet stanowczo przyjmują udział w gabinecie; z innymi zaś nie może się porozumieć o program. Wtedy nadeszła depesza od ks. Gontaut-Biron, ambasadora francuzkiego w Berlinie, że oddanie naczelnictwa gabinetu księciu Decazes wpłynęłoby bardzo dobrze na rozwój polityki zagranicznej; książę bowiem jest mile widzianym w Berlinie. Przez chwilę zatem zdawało się, że ks. Decazes obejmie prezydenturę; wkrótce przyłączył się ks. Audiffret-Pasquier do kombinacji Decazes-Goulard; lewica i lewe centrum przychylnie przyjęły ją; gabinet ten oznaczał ukonstytuowanie septennatu „nieosobistego,“ tj. nie przywiązanego li do osoby Mac-Mahona, przyjęcie w zasadzie nazwy republiki i zawotowanie ustaw konstytucyjnych w duchu liberalnym. Po nad to wszystko jednak oznaczała ta kombinacja zupełne zgniecenie bonapartyzmu we Francji, którego ks. Audiffret-Pasquier nieubłaganym jest wrogiem. Dlatego we czwartek, gdy o godz. 1. w południe gruchnęła wieść po Paryżu o gabinecie Audiffret-Decazes-Goulard, podskoczyła renta z 94·15 na 94·55. Bonapartyści długo popamiętają te 40 centymów! Szczególnie zaś Magne, który z tej kombinacji naturalnie był wykluczonym, a który twierdził, że ustąpienie jego sprowadzi na giełdzie spadek najmniej 3 franków! Ale gdy pp. Tailhaud i Cumont, pozyskani już członkowie nowego gabinetu zażądali odroczenia ustaw konstytucyjnych, wystąpili nawzajem pp. Mathieu Bodet i Cézanne z żądaniem, aby do gabinetu, powołać Waddingtona z lewego centrum. Mac-Mahon zaś, ten partacz w polityce, nie chciał stanowczo nikogo mieć przy boku z owej większości 381 głosów, które d. 16. bm. strąciły Brogliego, a zatem i Waddingtona.

Kombinacja ta przeto spełzła wieczorem już na niczem, a w piątek utworzenie gabinetu powierzył Mac-Mahon swojemu koledze ze zawodu, jen. Cissey. Ten człowiek nie przedstawia naturalnie żadnego programu; ma on utrzymać *coute que coute* Mac-Mahona przy władzy. Najwybitniejszą osobistością jego listy jest ks. Decazes, polityk umiarkowany i roztropny; objął on tekę spraw zagranicznych; wnętrze objął Fourton, skarby Magne, inne pomniejsze teki (nie wiemy jeszcze, w jaki sposób?) Caillaux, Cumont, Tailhaud, Montaignac i Grivart, osoby bardzo mało dotąd wyrosłe po nad poziom powszechnej miernoty.

Gabinet tak złożony nie zadowolił żadnej frakcji w Izbie. Przewidział to Mac-Mahon, przesyłając równocześnie groźną notę do *la Presse*, w której napomina Zgromadzenie nar. do wykonania swego obowiązku; w przeciwnym razie zagraża rozwiązaniem.

Wszystkie ustawy konstytucyjne miałyby zostać odroczone do sesji jesiennej. Ks. Audiffret-Pasquier rozstał się z Mac-Mahonem po gwałtownej sprzeczce. Prezydent nie chciał przystać na myśl jego, ugruntowania septennatu, nieprzywiązanego do żadnej osoby. Byłaby to siedmioletnia republika. Francja rokować sobie nie może nic dobrego z gabinetu Cisseya.

W pobliżu Bilbao stoczono gorącą utarczkę. Karliści usiłowali usadowić się na wyżynach Archandy i udało im się rzeczywiście wyprzeć słabą republikańską załogę; jenerał Morales atoli wysłał bezzwłocznie posiłki, które zmusiły karlistów do ustąpienia z zajętej przez siebie pozycji. Powstańcy ponieśli znaczne straty. Republikanie mieli w zabitych i rannych około 100. Większa część armii karlistowskiej przebywa dotąd jeszcze w okolicy Bilbao; niedawno nadeszły jej znaczne zapasy broni i amunicji. O ruchach karlistów niejasne tylko dochodzą nas szczegóły. Dorregaray i Mendiri mieli pomaszerować d. 15. maja na czele 17 batalionów do Zornosy celem obsadzenia łańcucha gór, prowadzącego do Estelli. Miasto to wybrane dziś na rezydencję „królewską“ mocno jest zagrożonem, jen. Concha bowiem wysłał z 35 batalionów i 40 dział, jakie przyprowadził z sobą do Mirandy, już część do Rioja w tym celu, aby ztąd uskutecznić atak na Estellę.

O jenerałach karlistowskich możemy na podstawie źródeł włoskich i innych podać następujące, więcej dla karlistów charakterystyczne niż pochlebne szczegóły.

Owi grandzi legitymizmu są to po większej części postacie, których przeszłość więcej jest niż dwuznaczną.

Saballs, obecnie margrabia d'Apena i jenerał-porucznik, był niegdyś mieszkańcem bagna w Ceuta, dokąd skazanym został dnia 4. czerwca 1850 na dożywotnie ciężkie roboty a to za rabunek dokonany zbrojną ręką. Polem popisów Saballsa jest Katalonia, gdzie „armia królewska“ stoi w sile 15.000 ludzi.

Tristanny i Ollo, który to ostatni, jak wiadomo, poległ w walce pod Pedro de Abanto d. 25. marca, byli karlistami z profesji, żyjącymi oddawna na koszcie białego internacjonału. Ollo był dawniej kapitanem w 4 pułku liniowym hiszpańskim, i on to dowodził w wojsku karlistowskiem walecznemi batalionami nawarskiemi. Posiadał sławę nader przezornego organizatora i tęgiego żołnierza, Don Karlos stracił w nim przeto jednego z najdzielniejszych swych filarów. Umarł z słowami „mój król, moje dzieci“. Tristany operował wspólnie z Saballsem w Katalonii.

Poległy również pod San Pedro de Abanto Radica, oddawał się jeszcze przed dwoma laty spokojnemu rzemiosłu mularskiemu. Radica używał sławy człowieka odważnego. Gdy Don Karlos zniósł przed niejakim czasem białe czapki, służące nieprzyjacielowi zdala za cel, Radica stanowił wyjątek i nosił bez przerwy podobne okrycie, narażając się w każdej walce na największe niebezpieczeństwo. Dowodził batalionem królewskiej eskorty i był do tyla ulubieńcem króla, że gdy w jednej z przeszłorocznych bitew został rannym, Don Karlos powierzył go osobistej pieczy własnej małżonki.

Pułkownik Perula był dawniej adwokatem i wsławił się niesłychanem zdzierstwem tych klientów, którzy mieli nieszczęście w jego popaść ręce.

Cucala, dziś komendant brygady, zamienił bicz woźnicy na szpadę oficerską.

Dorregaray, najzręczniejszy i najwięcej ludzki w kole swych towarzyszy, jest zbiegłym z wojska hiszpańskiego oficerem. Zrujnowany na majątku, rzucił się w objęcia karlizmu.

Już za pierwszej wojny karlistowskiej służył Dorregaray od lat 15 w armii, dziś przeto jest we wieku podeszłym. We wojnie hiszpańskiej przeciw Marokko (1859) dowodził pułkiem, złożonym z samych przestępców, r. 1868 opuścił szeregi armii. Polem operacyjnem była dlań pierw, nim obie walczące strony zajęły w wielkich masach linię Nervionu, prowincja Navarra, gdzie działał wspólnie z Ollem przeciw wojskom republikańskim.

Moskwa.

Frawitielstwiennyj Wiestnik (Goniec Urzędowy) z dnia 6 (18) maja ogłasza co następuje: „Z liczby 19 osób poniżej wymienionych poddanych moskiewskich, 15 osób wyjechało za granicę bez paszportu, a 4 jakkolwiek otrzymało paszporty, to wszakże wbrew przepisom, pozostają za granicą dłużej niż 5 lat, a więc mogą być uważani, że bez zezwolenia rządu mieszkają za granicą. W skutek tego, ogłasza się tym osobom, ażeby w przeciągu sześciu miesięcy od terminu ogłoszenia wrócili do ojczyzny, z zastrzeżeniem, że jeżeli nie poddadzą się wymaganiom rządu ze względu na przepisy paszportowe, to z nimi rząd podług wszelkiej surowości praw postąpi. Ogłasza się, aby wrócili: 1) były student medyczno-chirurgicznej akademii, Bazyli Aleksandrów, 2) szlachcic Michał Bakunin, 3) były student technologicznego instytutu, Łazarz Goldenberg, 4) student moskiewskiego uniwersytetu Włodzimierz Holsztein, 5) szlachcic Mikołaj Żukowski, 6) dymisjonowany pułkownik Piotr Ławrow, 7) kandydat praw Herman Łopatin, 8) szlachcic Mikołaj Ogarew, 9) były oficer od ułanów Włodzimierz Ozierów, 10) były student medyczno-chirurgicznej akademii, Zemfir Balli, 11) były student technicznego instytutu Michał Sażyn, 12) były stydent petersburgskiego uniwersytetu, Semen Sierebrenników, 13) student moskiewskiego uniwersytetu, Walery Smirnów, 14) dymisjonowany podpułkownik Mikołaj Sokołów, 15) kandydat praw, Piotr Tkaczew (uciekł niedawno z Syberji; p. r.), 16) szlachcic, Antoni Trusow (Litwin, nie rozumiemy jak się tu zaplątał; p. r.), 17) były student petersburgskiego uniwersytetu, Mikołaj Utin, 18) były student kazańskiego uniwersytetu, Michał Elpidin, i 19) student moskiewskiego uniwersytetu, Aleksander Elsnic.“ Są to emigranci moskiewcy. W jakim celu wydano powyższe ogłoszenie, zrozumieć nie możemy.

Z powodu pogłosek przekręconych o zakładaniu jakiegoś pisma przez Polaków w Wiedniu, mającego na celu popierać ugodę pomiędzy Polakami i Moskalami — *Birżewyja Wiedom.* poruszyły na nowo sprawę ugodową. W przeszłym roku wypowiedzieliśmy nasze zapatrywanie i na nowo powtarzać się nie myślimy. Wreszcie *Dziennik Poznański* bardzo trafną i dobrą dał odpowiedź gazecie moskiewskiej. Ciekawszym jest dla nas ustęp, przytoczony przez rzeczony dziennik z dzieła moskiewskiego, wydanego w 1866 r. a napisanego przez znanego publicystę, Czyczeryna. Dzieło to nosi nazwę: „O narodnom predstawitielstwie“ (O reprezentacji narodowej). W rozdziale VI. zatytułowanym: „Reprezentacja w państwach składowych,“ Czyczeryn ocenia stosunek Polski do Moskwy:

...„Niepodobna zniweczyć narodu z bytem historycznym, po największych nawet klęskach i upokorzeniach powróci on z nową siłą, żywiąc nieubłaganą nienawiść do zwycięzców. Dosyć przypomnieć sobie stosunek Czechów do Niemców po wyniszczeniu niemal zupełnem czeskiej narodowości po wojnie trzydziestoletniej W czasie obecnym zadanie to większe napotyka przeszkody wobec powszechnie rozbudzonego poczucia narodowości i przy niedających się okiełznać wymogach swobody. Zniszczyć samobyt pewnej narodowości, włączyć ją w skład drugiej, jestto to samo, co kazać jej wywrzec się samej siebie, zapomnieć dawniejszego żywota, wspomnień, upadłej wielkości, interesów, obyczaju, języka, i to wszystko na pożytek wroga. To dzieło — przewyższające ludzkie siły. Skoro jednak zlanie się narodowości jest niemożliwem, to zlewanie państw niema sensu. Zlanie to nie zniweczy popędu do niepodległości, lecz podtrzymując niezadowolenie, da mu pokarm obfity i podstawę prawną. Zewnetrznych nieprzyjaciół postępowanie takie zamienia w wewnętrznych, o wiele niebezpieczniejszych, gdyż nieznacznie wciskają się wszędy, szerząc wszędzie działalność swą rozogniającą. — Wszak najgorszem lekarstwem jest wpędzanie wewnątrz organizmu trawiącej go choroby. W takim składzie rzeczy pozostają tylko dwie drogi! albo przejednać naród zwyciężony, pieczą i troskliwością sprawiedliwą o jego interesa, albo, jeśli to nieda się uskutecznić, trzymać go przemocą.

„W ostatnim znowu razie zachowanie samoistności politycznej wydaje się lepszem i wygodniejszem, niż zupełna inkorporacja. Lepiej trzymać w wojennem położeniu krainę, która z zewnątrz przytyka do państwa, jak jedną z prowincji własnego państwa; w pierwszym razie wybór, którego uniknąć nie podobna, jest ujawnieniem siły zewnętrznej, w drugim złe to rozgęszcza się pośród kraju własnego, w prowincji zrównanej z innemi. Od tego siła niczem się nie wykupi, gdyż państwo nic nie zyska na takiem zrównaniu ziem. Nie zmniejszą się przez to ani wydatki ani warunki niezbędne do utrzymania kraju włączonego w posłuszeństwie. Władza zostaje jedna i ta sama, bo autokracja zaś tam rządzi bez ograniczeń. Zmiana polega li tylko na przemianowaniu bezpłodnem, jeśli nie szkodliwem, państwa przyłączonego na prowincję.

„Wszystkie te uwagi odnieść można do teraźniejszego stosunku Moskwy do Polski. Wcielenie królestwa Polskiego do imperji Moskiewskiej, jeśli patrzeć nań będziemy z punktu widzenia czysto państwowego, może nam przynieść tylko szkodę, albowiem moskwicenie Polski i zlanie jej z Moskwą nietylko na papierze, lecz w rzeczywistości, to tylko mrzonka. Jedynem możliwem tutaj zadaniem jest zmoskwicenie gubernij Zachodnich, w których ogromna część ludności jest moskiewską (jest to kłamstwo, w prowincjach litewsko-ruskich są Litwini, Rusini i Polacy, ale Moskale stanowią tylko napływowy żywioł; pr. r.) Wprawdzie i to zadanie nielada, albowiem chodzi o wyrugowanie lub też przejednanie klas wyższych, posiadajacych bogactwo i wykształcenie. Potrzeba do tego i długoletniej pracy i współdziałania najlepszych sił samej Moskwy. Ale jeśli do Zachodnich gubernij zechcemy przyłączyć królestwo Polskie, to zadanie zgoła stanie się niewykonalnem. Ułatwi się ono, jeśli oddzielimy zachodnie gubernie od królestwu Polskiego, zwłaszcza że w obydwóch wypadkach różne są i cele i środki wiodące do celów, w pierwszym razie osiągnąćby można zupełne zlanie, w drugim żądać możemy tylko posłuszeństwa.“

Od siebie dodamy, że i zmoskwicenie Litwy i Rusi jest mrzonką. Litwa i Ruś zostanie Litwą i Rusią, a nigdy Moskwą się nie stanie. Zwłaszcza my nie powinniśmy mylić się co do tego.

„Petersburgskija Wiedomosti“ o stosunku słowiańskiego kijowskiego komitetu do świętojurców galicyjskich i węgierskich.

Słowiański komitet w Kijowie jest filią petersburgskiego, który znajduje się pod szczególną opieką rządu, i otrzymuje znaczne od niego subwencje. Jak wiemy z procesu, wytoczonego przeciwko *Gazecie Narodowej* przez Radę russką. zadaniem głównem komitetu jest popieranie moskiewsko-rządowych interesów w ziemiach słowiańskich. Z powodu sprawozdania za rok 1873, przedstawionego przez kijowski oddział, *Petersb. Wied.* w nr. 125 z dnia 8. (20.) maja oceniają jego czynność w obszernym artykule, zamieszczonym w odcinku. Z tej oceny *Petersb. Wied.* wyjmujemy najbardziej nas obchodzący ustęp, a mianowicie o stosunku kijowskiego oddziału do świętojurców galicyjskich i węgierskich:

„Cóż robił komitet przez cały rok? Zajmował się dobroczynnością. Względem kogo? Kijowski komitet ma za zadanie okazywać swą dobroczynność przeważnie austrjackim Rusinom. (Autor ma tu na myśli świętojurców, jak to można widzieć z całego toku rzeczy; przyp. red.) Jeżeli w ogóle konieczną jest wielka ostrożność w okazywaniu dobroczynności „braciom słowiańskim“, to tembardziej wypada zachować tę ostrożność w stosunkach z Rusinami austrjackimi. Są to, lubo i najbliżsi krewni z tytułu, bodaj czy nie najdalsi z ducha, przynajmniej sądząc z ich literatury, a więc i najniebezpieczniejsi krewni. Powtóre, warunki wykształcenia i bytu tych krewnych są tego rodzaju, że bardzo łatwo można się oszukać na nich. Wątpić należy, czy jest gdzie tyle przykładów renegacji, jak pomiędzy Rusinami austrjackimi. Dość wskazać na takie przykłady, jak p. Diedicki, były redaktor *Słowa*, który naprzód trzymał z Polakami, później ogłosił siebie za Rusina, i bez sensu piorunował na „nienasycony centralizm Moskwy“, a następnie przekształcił się w „Obszczerusa“ (tj. Moskala; przyp. r.); jak niedawno zmarły Szechowicz, który z Moskala stał się Rusino-Polakiem i propagatorem abecadła polskiego dla Rusinów austrjackich; jak p. Klimkowicz, który w r. 1863 wydawał kozakofilski dziennik *Meta*, zawzięty wróg Moskwy, w 1867 r. redaktor czasopisma *Słowiańskaja Zorja*, mającego na celu wszystkie piśmienne języki Słowian zastąpić russkim, moskiewskim, a w dwa lata później redaktor gazety *Osnowa*, pragnącej przymierza pomiędzy Rusinami i Polakami, zastosowanego zupełnie do woli tych ostatnich itd. itd. Dodać do tego można, że szkoła, przez jaką przechodzą austrjaccy Rusini, jest najbardziej zacofana i przytłumiająca zdolności umysłowe, że mieliśmy możność wypróbować szczerość i pożytek kolonizacji galicyjskiej, skierowanej do państwa naszego na osobie byłego biskupa chełmskiego, Kuziemskiego, i na jego świcie. Jaka plątanina pojęć panuje w społeczeństwie galicyjsko-ruskiem, czytelnicy mogli się przekonać z streszczonego w naszej gazecie Listu z Ukrainy do redakcji *Prawdy*, w którym powiedziano, że i ci, co nazywają siebie przedstawicielami moskiewskiego stronnictwa, i członkowie stronnictwa narodowego i ukraińskiego, współzawodniczą z sobą o to, kto okaże się bardziej zachowawczym w znaczeniu austrjackiem tj. zwolennikiem albo całego konkordatu, albo ze względu tylko na niektóre jego części. Z powodu tych wszystkich przyczyn nie można bez szczególnej nieufności zwracać się do takiej instytucji, która jako cel sobie wytknęła okazywanie dobroczynności austrjackim Russkim i pomagać im do przesiedlania się do naszego państwa, jak to czyni kijowski oddział słowiańskiego komitetu.

„Ze sprawozdania tego komitetu za przeszły rok widzimy, że wydał na chełmski „Przytułek dla Galicjan“ (rząd moskiewski wcale innej trzyma się polityki od austrjackiego, — gdy ten ostatni czyha na istnienie Opieki Narodowej, tamten organizuje przytułki dla renegatów galicyjskich — p. r. *G. N.*) — 350 rubli, a na wsparcie rozmaitych przedsiębiorstw literackich i artystycznych 450 rubli. Komitet wszakże nie wymienia tych przedsiębiorstw, co sądzimy nie przyczyni się do wzbudzenia ku niemu zaufania. Mając na względzie cele komitetu i poprzednie jego sprawozdania, wypada mniemać, że przedsiębiorstwa te dotyczą Russkich w Austrji. W 1871 r. komitet wyznaczył dla gazety *Słowo* wychodzącej we Lwowie 250 rubli, dla byłego jej redaktora p. Dziedzickiego 100 rubli, dla Towarzystwa „Russkaja Biesieda“ w Czerniowcach 300 rubli, i dla Towarzystwa św. Bazylego w Użgorodzie (Ungwarze). Co robiła „Russkaja Biesieda“ przez ostatnie lata, niewiadomo; dopiero w ostatnich czasach wysiliła się na wydanie kalendarzyka.

„*Słowo* w tym czasie drukowało powieści w jakiemś tarabarskiem narzeczu, o którem w żaden sposób powiedzieć nie można, aby widocznem było w niem usiłowanie zbliżyć się do języka literackiego, jak to powiedziano w sprawozdaniu; oraz to samo *Słowo* tłumaczyło na swój dziki język opowiadanie niemiecko-żydowskiego pisarza, Sacher-Masocha, o „cielesnej miłości“, o „płotskoj lubwi“, podług wyrażenia samego *Słowa*. Co do polityki, *Słowo* w ostatnich czasach propagowało sojusz księży unickich z handlarzami żydowskimi, i drukowało jako program swego stronnictwa okólnik metropolity lwowskiego, ułożony na temat okólnika wydanego przez kardynała Rauschera. Na domiar wszystkiego podczas tej kampanii politycznej *Słowo* trzy razy wyrzekało się komitetu słowiańskiego, nazywając potwarzą wiadomość, jakoby od tego ostatniego miało pobierać subsydja.

„Stronnicy *Słowa*, wiernokonstytucyjni korespondenci z pomiędzy Rutenów do gazet wiedeńskich, zapewniali przytem publiczność, że „przewódzcy ruteńscy odrzucają wszelkie zabiegi panslawistów moskiewskich“ i niechcą nawet języka swego literackiego jednoczyć z moskiewskim. Zapewne sądzą, że galicyjsko-ruskie narzecze niezdolne jest stać się językiem literackim, pomimo tego jednak nie chcą przyjąć i moskiewskiego języka, ale pragną, poprawiwszy język russki (russische Sprache) kościelnemi i miejscowemi żywiołami, wytworzyć narzecze zupełnie godne „wiernokonstytucyjnych Rutenów“. Podobną do tej myśli wypowiedział w przeszłym roku i p. Naumowicz, jeden z wybitniejszych literatów i mowców galicyjskich, przeciwstawiąc chłopskiemu językowi swego kraju nie język Puszkina i Turgieniewa, ale jakiś właściwy „cerkiewno-russki“ język. Można powinszować Słowiańskiemu komitetowi, który tak boleje nad podziałem, panującym w życiu literackiem Słowian, że sam udziela opieki wytworzeniu nowej literatury, która ani treścią, ani językiem do żadnej żyjącej nie jest podobna. O polityce i moralności krzewicieli tej literatury niema co i mówić. Nie można pominąć tej uwagi, że kijowski komitet, zamilczając nazwiska osób i wydawnictw, którym przeznacza datki, dopomaga im przez to do odgrywania podwójnego charakteru — u siebie w domu, a w Moskwie (t. j. przed Moskalami świętojurcy udają Moskali, a we Wiedniu lojalnych Austrjaków; pr. r.)“

(C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj daną będzie w teatrze po raz pierwszy komedja w 5 aktach Topfera, p. t.: „Rosenmüller i Finke“.

— W onegdajszem przedstawieniu w teatrze („Dom szalonych w Dijon“) w ostatniej chwili zaszła zmiana w obsadzeniu roli głównej. Zamiast bowiem p. Woleńskiego, grał ją p. Dobrzański, i chociaż występował w niej po raz pierwszy, będąc prawie nieprzygotowany, w celu li tylko ocalenia dochodu z tego wieczoru, wywiązał się ze swego zadania nadspodzianie dobrze, chociaż podobnego rodzaju role nie leżą w zakresie tego artysty. To też publiczność wynagradzała p. D. ciągłemi oklaskami, wywołując go po każdym akcie.

— Mylnie byliśmy poinformowani o zachowaniu się ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego wobec stowarzyszenia „Pracy kobiet“. Ks. Wierzchlejski oświadczył był, że dotąd będzie popierał stowarzyszenie, dopokąd do zarządu tego stowarzyszenia nie będą należeć żydówki. Księdzu Turkułowi wcale nie wzbraniał przyjęcia urzędu kapelana przy stowarzyszeniu i nie kładł mu żadnych warunków. Tylko ks. Turkułł sam przeciwny był przyjmowaniu do stowarzyszenia żydówek, i to wcale nie ze względów religijnych, lecz ze względów ekonomicznych, jak też i ks. Wierzchlejski nie ze względów religijnych, lecz ekonomicznych powyższe oświadczenie swe uzasadniał.

— Woda w Sanie, Wisłoku i innych rzekach opada szybko również i ze wszystkich nizin zalanych ustępuje, tak że wkrótce komunikacje zostaną przywrócone. Przerwa na kolei Karola Ludwika między Radymnem i Jarosławiem już jest usuniętą.

— Postanowieniem cesarskiem z dnia 8. maja zadecydowane zostało ostatecznie przekształcenie trzechklasowej szkoły realnej stanisławowskiej na pełną szkołę realną przeniesioną na fundusz państwowy. Gmina jest obowiązana dostarczyć budynek szkolny, sprawić z własnych funduszów pierwsze urządzenie, podwyższyć roczną dotację na środki naukowe z 500 na 1000 złr. podnosić koszta opału, oświetlenia i stałej służby, oddać wszystkie dotyczasowe środki naukowe na stałą własność przyszłej wyższej szkoły realnej państwowej, i zrzec się prezenty na posady dyrektora i nauczycieli na rzecz rządu. (*Hasło*).

— † Edmund Jaskólski, młody a uzdolniony rzeźbiarz tutejszy, o którego samobójstwie donosiliśmy właśnie przeszłą razą, zmarł onegdaj rano w skutek rany piersiowej. Wyznał on, iż niemiał zamiaru samobójstwa i dokonał go li tylko w skutek chwilowego obłędu. Zmarły był gluchoniemym, i to wprawiało go ostatniemi czasy w przystępy melancholii. Studja odbywał w Krakowie, później zaś w Monachium. Pomnik śp. Torosiewicza na cmentarzu Łyczakowskim jest dziełem dłuta zgasłego artysty.

— † W Krakowie zmarł dnia 21. maja w 63 roku życia ksiądz Józef Kalasanty Wyszyński, kanonik lubelski, b. profesor nauk przyrodzonych w akademii duchownej Warszawskiej b. proboszcz parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie, członek delegacji w r. 1861 a nakoniec potrzykroć więzień stanu i wygnaniec sybirski. Zmarły był gorącym patrjotą i jedną z najwybitniejszych postaci w wypadkach przed powstaniem roku 1863. Cześć jego pamięci!

— † Dnia 22. maja zmarła w Warszawie Marja z hr. Nesselrodów 1o voto Calergi, 2o Muchanów, żona obecnego prezesa teatrów warszawskich. Znany jest wpływ, jaki ta słynna dawniej ze swej piękności osoba ostatniemi czasy wywierała na stosunki tych teatrów. Według dzienników warszawskich, miała to być osoba wielce wykształcona i dobroczynna. Oto co o niej piszą: Od młodości przemieszkiwała w Warszawie, chociaż rozległe stosunki łączyły ją ze wszystkiemi prawie stolicami europejskiemi i najznakomitszymi ludźmi naszych czasów. To też wżyła się była całkiem w nasze społeczeństwo; brała zawsze chętny udział we wszystkiem co się doniośląjszem znaczeniem społecznem odznaczyło, głównie zaś w rzeczach artystycznych. Wielu ludzi zawdzięcza jej polepszenie lub utrwalenie swojego bytu, wiele instytucyj w dziedzinie sztuki byt swój i rozwój winne są czynnemu poparciu, zawsze przez nią chętnie udzielanemu.

— W administracji *Gazety Narodowej* złożono od F. S. na Opiekę narodową 5 złr.

— (W.) **Opera.** W sobotę przed Zielonemi Świętami odśpiewali artyści naszej opery „Cyrulika Sywilskiego", to prawdziwe arcydzieło muzyki komicznej. Słuchając tej muzyki lekkiej, powabnej, pieszczącej ucho a przytem tyle oryginalnej, zdaje się jakby znakomity maestro włoski, w chwili natchnienia, wylał był najpiękniejsze skarby swego geniuszu do stworzenia tego znakomitego dzieła. — Pani Jakowicka śpiewała partję Rozyny. Jakkolwiek cenimy wysoce talent p. J., jednakowoż nie możemy przyznać jej tego samego powodzenia w tej partji, jakiem się cieszy zwykle w innych włoskich operach. Partja ta bowiem napisaną jest na głos mezzosopranowy i wymaga od artystki ją oddającej, bardzo wiele ruchliwości w grze i wdzięku właściwego młodym a figlarnie usposobionym dziewczętom. Nadto dziwimy się, że pani Jakowicka w celu wywołania zapewne efektu, zatruła swój śpiew na początku aktu pierwszego zakończeniem z kilku pojedyńczych, oderwanych tonów, które w partycji nie stoją napisane, a chybiając zamierzonego celu zły wpływ tylko wywierają na całość i zacierają ogólną cechy kompozycji. Drugi debiut p. Horbowskiego, jako Figara, powiódł się niezrównanie lepiej od poprzedzającego. Pan H. czuł się widocznie więcej w swoim żywiole, głos tez jego wydał się daleko dźwięczniejszym i silniejszym jak pierwszego razu. Niemało zapewne wpłynęła na to i okoliczność, że w partji Figara przeważnie są parlanda, niewymagające wcale, jak wiadomo, silniejszego rozwijania zasobów głosu. Gra pana H. była ze wszech miar godna pochwały, pełną życia, swobody i elegancji. Ogólnie rzecz biorąc sądzimy, że talent tego artysty nadaje się najwięcej do partji lżejszego zakroju. P. Olski (hr. Almawiwa) zrobił wszystko na co mu tylko głos jego i sztuka pozwoliły, i wywiązał się dobrze z zadania. Serenada jednak w pierwszym akcie nie wypadła bardzo fortunnie. P. Borkowski (Don Bazilio) śpiewał bardzo dobrze a grał jeszcze lepiej, rośmieszając za każdem okazaniem się publiczność. Nareszcie p. Koncewicz (Don Bartolo), grał i odśpiewał swą partję w sposób godny prawdziwej pochwały. Partję tę oddał p. K. z wielką werwą komiczną. Zdaniem naszem, talent p. K. najwłaściwsze dla siebie pole znajduje w rodzaju buffo. Sextet, w chwili gdy chcą aresztować Almawiwę, wypadł bardzo dobrze. Chóry trzymały się dość dobrze, z wyjątkiem pierwszej odsłony, gdzie na odchodnem nie zachowały się dostatecznie jednozgodności.

— **Mianowania.** Cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego dr. Michała Trusza we Lwowie prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu; nadał sędziemu powiatowemu w Tyśmienicy Józefowi Pinterhofferowi z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, w uznaniu jego zawsze gorliwej, z poczuciem obowiązku i skutecznie pełnionej służby, tytuł radcy sądu krajowego.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta rzeszowskiego sądu obwodowego Ludwika Turnau na jego własne żądanie w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie i mianował auskultanta Henryka Zubczewskiego adjunktem przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego Franciszka Dietricha ze Lwowa do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dr. Adolf Wurst lekarz-asystent w stanie rezerwy przy szpitalu garnizonowym nr. 15. w Krakowie mianowany został starszym lekarzem rezerwy przy pułku piechoty hr. Huyn nr. 13.

— **W Chorośnicy** w powiecie Mościskim, zerwała się dnia 22. w południe niewielka burza z grzmotami, piorun uderzył w chałupę, zabił na miejscu chłopa siedzącego przy otwartem oknie z swem dzieckiem, dziecko oślepił a kobietę opodal się znajdującą ogłuszył.

— **Z Sokala** 21. maja. Bug niezwykle wylał. Zasiewy, łąki i pastwiska pod wodą, która przybiera; klasztor zupełnie wodą oblany [illegible] można się tam dostać. Szkody wielkie.

— (J.) **Z pod Rohatyna** 22. maja. Czy wiecie, że ustępująca Rada powiatowa Rohatyńska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu kadencji swojej dnia 19. lutego adres do p. Kornela Krzeczunowicza, podnoszący zasługi jego w sprawie opodatkowania gruntów, i te zaoszczędzenia, które mu kraj zawdzięcza, i że wezwał wszystkie reprezentacje powiatowe w kraju o danie mu w podobny sposób dowodu swego uznania.

Różni różnie sobie przyczynę tej uchwały tłomaczą, a odezwa odnośna do reprezentacji powiatowych różną też senzację sprawiła.

Nie jestem adeptem p. Krzeczunowicza, nie zostaję z nim w żadnych stosunkach, a mając przesąd o adresach powiatowych, byłem z góry już przeciw adresowi temu uprzedzony; ale biorąc bezstronnie, przedmiotowo na uwagę czynność p. Krzeczunowicza i jej skutki, mówiąc prawdę, przyznać muszę, że jeżeli komu, to jemu uznanie i wdzięczność od naszych rolników gospodarzy się należy.

Jeszcze w czasach przedkonstytucyjnych wykazał w Radzie do Wiednia zwołanej krzywdę, wyrządzoną nam przez niesprawiedliwy wymiar podatków. Dopatrzył i wykazał niebezpieczeństwo dla kraju przedostatnich robót katastralnych, na których podstawie w Krakowskiem podatek gruntowy w trójnasób pomnożony został a w Galicji zachodniej od roku 1862 o 1,200.000 złr., w Galicji zaś wschodniej od roku 1865 o 2,700.000 złr. podwyższony być miał. Spowodował w roku 1861 adres sejmu do tronu o powstrzymanie postanowionego już opodatkowania. Pamiętnemi są z onego czasu jego prace, zachody, poszukiwania i przedstawienia, którym skutek adresu przypisać trzeba.

Zarządzoną została rewizja operatów katastralnych, podatku bezpośredniego nie podwyższono, a później opuszczono jeszcze 28% Krakowskiemu z nałożnego przedtem podatku. Tym sposobem zaoszczędziło się dotychczas blisko 40 milionów, a uboga Galicja zaoszczędzenie to jego staraniom zawdzięcza.

Znanem zaś jest powszechnie działanie p. Krzeczunowicza po zaprowadzeniu ustawy z d. 24. maja 1869 o regulacji podatku gruntowego. Stojąc zawsze na straży interesów krajowych, odpiera wymogi niesłuszne, pismem i słowem poucza delegatów do komisji szacunkowych jak postępować mają, aby regulacja bez szkody dla kraju przeprowadzoną była, na każde żądanie udziela interesowanym szczegółowej informacji.

Pytam się więc, czy taka czynność nie jest zasługą obywatelską, uznania i wdzięczności godną?

Prawiono niedorzeczności, że pracuje w katastrze, aby ochronić Bołszowce od uciążliwego podatku, a nie zważano na ogromne koszta, które w sprawach odnoszących się do podatku gruntowego, z własnego ponosił i ciągle ponosi. Obśmieszano jego zamiłowanie w katastrze, a nie oglądano się na cyfry, które najlepiej o skutkach tej żmudnej pracy specjalnej świadczą.

Zasługę pomijano milczeniem, a Rada powiatowa Rohatyńska jest pierwsza, która ją aktem publicznym uczciła. Może też odezwa jej do innych reprezentacji powiatowych nie pozostanie bez skutku.

— **Jarosław** d. 22. maja. (Nieco o postępowaniu c. k. Rady szkolnej krajowej.) Pospieszam z uzupełnieniem korespondencji mojej z dnia 18. maja br. Otóż Rada miejska w Jarosławiu, przyjąwszy prawie jednomyślnie plany pod budowę szkoły realnej, wybrała zarazem deputację z trzech radnych, której poleciła udać się do Lwowa i poczynić tam kroki celem wyjednania od władz rządowych i autonomicznych możliwej subwencji i przyspieszenia zatwierdzenia planów, aby budowa szkoły, na którą licytację na dzień 19. bm. rozpisano, nie doznała zwłoki. Nadmienić tu koniecznie wypada, że Rada miejska uchwaliła budować gmach szkolny wedle przyjętych planów nawet i na ten wypadek, gdyby nie udało się uzyskać od władz rządowych i autonomicznych jakiegokolwiekbądź wsparcia pieniężnego. Jego Ekscel. namiestnik udzielił plany szkoły departamentowi architektonicznemu namiestnictwa do zaopiniowania, który poczyniwszy z swej strony niektóre uwagi, odnoszące się do konstrukcyjnych rozwiązań, zwrócił plany Radzie szkolnej krajowej do dalszego traktowania. C. k. Rada szkolna krajowa, nieczekając na przybycie p. radcy Rodakowskiego, jako jej referenta w sprawach, szkół średnich dotyczących, z przebiegiem całej niniejszej sprawy szczegółowo obznajomionego, postanowiła załatwić sprawę budowy szkoły w Jarosławiu, a to w ten sposób, że nie potwierdza planów, z powodu, że Rada gminna nie mogła do przedłożonych planów przyłączyć potwierdzonego przez Radę szkolną programu budowy. (Czysta formalność, gdyż z przedłożonych planów można przecież dostatecznie się przekonać, czy odpowiadają wymaganemu programowi, czy nie, i jeżeli odpowiadają, to nie należy szukać dziury na całem, i tak ważną i naglącą sprawę odwlekać. Zresztą c. k. Rada szkolna krajowa w swoim czasie nie udzieliła zgłaszającemu się budowniczemu, któremu gmina wypracowanie planów poleciła, żadnego programu, ani go gminie nienadesłała, bo sama go niemiała!) Następnie, że Rada szkolna krajowa przystanie na budowę szkoły realnej w Jarosławiu tylko wtenczas, jeżeli gmina dosadnie udowodnić potrafi posiadanie funduszów odpowiednich na wybudowanie szkoły.

Więc przypuszcza c. k. Rada szkolna krajowa, że Rada gminna jarosławska składa się z niedorosłych żaków, którzy uchwalając budowę znacznego gmachu, nie zastanowili się pierwej nad tem, czy posiadają, lub czy mieć mogą dostateczne fundusze; zresztą, byłoby to rzeczą władz autonomicznych czuwać, a w danym razie nie pozwolić, aby gmina, podejmując przedsięwzięcie, które jej siły finansowe przewyższa, majątku gminnego na stratę nie naraziła, a nie Rady szkolnej krajowej, która przecież z kontrolą funduszów gmin nic do czynienia mieć nie może.

Jak dziwnie wobec takiego postępowania wydaje się przy każdej okoliczności przez członków Rady szkolnej krajowej wypowiadane zdanie: „dajcie nam tylko fundusze, a byłej Komisji edukacyjnej w niczem nie ustąpimy."

Bez tej nieuzasadnionej decyzji Rady szkolnej byłaby się budowa już rozpoczęła i niezawodnie do jesieni stanęłaby pod dachem; teraz zaś Rada szkolna w imieniu rządu, nieprzyczyniając się nawet najmniejszym datkiem do kosztów budowy, w imieniu rządu powstrzymuje wykonanie prawdziwie obywatelskiego dzieła. Spodziewamy się jednak, że Rada miejska nieda się zbić z drogi, i że potrafi powzięte postanowienie utrzymać, chociaż się nie pozuje na Komisję edukacyjną.

Czy podobne postępowanie c. k. Rady szkolnej krajowej może rozwijać w kraju naszym tak świetnie okazującą się ofiarność ku podniesieniu oświaty, niech osądzą ci wszyscy, którym sprawa oświaty prawdziwie na sercu leży; krajowi zaś wiedzieć potrzeba, jakim duchem przejęta jest instytucja, której jedynem hasłem być powinno, pielęgnować i potęgować budzący się w kraju naszym zapał ku podniesieniu oświaty.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— August Bielowski, zasłużony w literaturze naszej dyrektor zakładu Ossolińskich we Lwowie, przygotowuje do druku trzeci tom swego pomnikowego wydawnictwa, pod tytułem „Monumenta Poloniae — Pomniki dziejowe Polski." Opracowania niektórych działów tego tomu podjęli się profesorowie Węclewski, Liske, dr. Kętrzyński i Hirschberg. Pierwsze dwa tomy wydał p. Bielowski własnym nakładem z prawdziwem poświęceniem dla nauki, tom trzeci ma podobno wyjść kosztem krakowskiej akademii umiejętności. „To adoptowanie, pisze *Gazeta Toruńska*, przez pierwszą w kraju instytucję naukową, jest wymownem uznaniem wartości dzieła i zasług szanownego wydawcy."

— Uczony niemiecki dr. M. Perlbach ogłosił w zeszłym roku gruntowną pracę, której dał tytuł: „Die ältesten preussischen Urkunden, kritisch untersucht" (najstarsze dokumenty pruskie, krytycznie rozebrane). Autor wykazał tamże za pomocą ścisłej krytyki, iż Zakon krzyżacki fałszował przywileje, których następnie używał za broń w swych uroszczeniach wobec Polski. Tak mianowicie sfałszował znany z historji pruskiej przywilej kruświcki z r. 1230, na mocy którego przywłaszczał sobie zupełną niezależność i udzielność, o których w dawniejszych, autentycznych przywilejach Konrada mazowieckiego żadnej nie było wzmianki. Cała tedy budowa Zakonu krzyżackiego polegała na fałszu i obłudzie, — pierwszym niemal krokiem Zakonu na ziemi prusko-polskiej było podrabianie, było fałszerstwo! — Dr. Perlbach należy do szczupłej liczby niemieckich uczonych, którzy pisząc o sprawach polskich, przystępują do rzeczy bez uprzedzenia a z gruntowną znajomością nietylko niemieckich, ale i polskich źródeł.

— Kustosz zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie, p. Władysław Wisłocki, po Estrejcherze najbieglejszy polski bibliograf, otrzymał posadę kustosza przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i opuścił dnia 1. maja Lwów. Miejsce jego zajął dr. Wojciech Kętrzyński, autor cennych rozpraw o Mazurach pruskich.

— Dr. Jauczewski, docent botaniki na wszechnicy krakowskiej, we Francji, w porcie Antibes, badał wraz z uczonymi francuskimi algi morskie. Wkrótce ma powrócić ze swojej naukowej wycieczki.

— **Wiadomości społeczno - ekonom.**

— W fabryce papieru w Soczewce, p. doktór Markiewicz, stały lekarz tej fabryki, zakłada bibliotekę fabryczną dla robotników. Przy tej sposobności wspomnieć musimy, że fabryka w Soczewce należy do małej liczby większych przemysłowych zakładów w Królestwie Polskiem, których właściciele głównie los robotników mają na pieczy. Pod tym względem Soczewka p. J. Epsteina może iść w parze z Czechami p. Hordliczki i Żyrardowem pp. Hillego i Dietricha. Obmyślane tam są umiejętnie przez właściciela i pomagający mu skutecznie pod tym względem zarząd, środki, ochraniające zdrowie robotników oraz ich rodzin i wpływające na należyte utrzymanie ich dobrego bytu. A i o konieczności kształcenia dzieci pracowników tamecznych i o umoralnieniu ich nie zapomniano. Rozumne to postępowanie, gdyż materjalny i moralny dobrobyt pracujących, wpływa przeważnie na rozwój zakładu i gorliwość w pracy dobrze wynagradzanej. W Soczewce głównie przyjęto za zasadę, ażeby wszelkie dobrodziejstwa, z jakich robotnicy miejscowi korzystać mogą, liczyły się jako otrzymane z cząsteczki ich zarobku. Naturalnie główny tu ciężar właściciel ponosi, ale robotnicy przykładają się do tego, i tym sposobem podwójnie umieją cenić dobrodziejstwa, jakie na nich spływają, uważając je za owoc własnej swojej pracy.

— Pomiędzy polskiemi stowarzyszeniami w Nowym Jorku, wymienić należy jako najważniejsze: „Zjednoczenie Polaków w Ameryce." Urządza ono pomiędzy innemi sprawami i odczyty. Niedawno przed posiedzeniem członków, miał dr. Żołnowski odczyt treści psychologiczno-fizyologiczny p. t. „Duch i ciało." Dr. Żołnowski kończył uniwersytet w Zurychu. Użytecznem jest także „Towarzystwo bratniej pomocy imienia Kościuszki" w Nowym Jorku. Pomiędzy ogłoszeniami w *Gazecie Nowojorskiej*, czytamy ogłoszenie polskiego adwokata w Chicago W. Schoeninga, zajmującego się kolektowaniem pieniędzy i sądowemi sprawami. Czytamy dalej ogłoszenie A. Kromolickiego, polskiego krawca w Nowym Jorku, zalecającego ubiory męskie ze swego warstatu; ogłoszenie M. Lewensona, polskiego introligatora w Nowym Jorku i J. Czarneckiego, polskiego szewca także w Nowym Jorku. Oprócz tego jest w tem mieście Tawerna Polska W. Nowackiego przy ulicy Third Street 106; Skład win, piwa i likierów Andrzeja Kopankiewicza, który poleca sale dla posiedzeń towarzystw, stancje i stół dla lokatorów przy Broome Street 298; jest i Drukarnia polska (43. Chatham Street); Księgarnia braci Benziger utrzymująca książki polskie (311. Broadway. L. B. 4849, New York) i „Café International" (192 Chatham Square, 1th floor), która pomiędzy innemi ma dla swoich gości i dzienniki polskie. Wszystko to dowodzi dość znacznego nagromadzenia Polaków w Nowym Jorku, gdzie być może, utworzy się centrum działania emigracji polskiej, która w Europie nigdzie gościnnego i bezpiecznego przytułku znaleść niemoże.

— **Skutki zimna we Francji.** Z całej Francji a mianowicie Burgundji i Szampanii bardzo smutne dochodzą wiadomości o spustoszeniach, jakie nagłe zimna poczyniły w winnicach i drzewach owocowych. Szkody w Szampanii są bardzo znaczne, obliczają je już na kilka milionów. W niektórych miejscach wymarzł winograd zupełnie. Straty te tem są dotkliwszemi, że nie licząc już klęsk ostatniej wojny, powodzie lat ostatnich i choroba winnej macicy, znaczne dla właścicieli winnic sprowadziła niedobory. W Burgundji i wnętrzu Francji klęska nie jest tak dotkliwą, lubo i tu straty będą dość znaczne. Zboża mniej ucierpiały. W niektórych miejscowościach wzięto się na sposób przeszkodzenia choć częściowo działaniu zbytniego zimna i w nocy rozniecono ognie z wielkim dymem. Próby te miały odnieść pomyślny skutek.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Przerwa ruchu między Radymnem a Jarosławiem, przez wylewy rzek spowodowana, jest usuniętą.

Z dniem dzisiejszym więc wprowadza się ruch ogólny na całej przestrzeni c. k. uprz. kolei Karola Ludwika tak dla osób jakoteż dla pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i frachtów.

Lwów dnia 26. maja 1874.

Dyrekcja ruchu.

Księgosusz. Wedle urzędowych doniesień c. k. starosty husiatyńskiego panuje księgosusz w Szydłowcach, miejscowości gubernii podolskiej, bezpośrednio przytykającej do Szydłowiec po tej stronie Zbrucza położonych.

Ustanowiono trzechmilowy okręg zarazy i zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Husiatynie, Probużnie, Skale i Jezierzanach.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu dnia 25. bm. donoszą: Papież niezdrów. Izba posłów odrzuciła przy ostatniem głosowaniu ustawę o nieważności aktów nierejestrowanych. Ministerstwo postanowiło pozostać nadal przy urzędach, król bowiem nie przyjął dymisji gabinetu.

Z Paryża dnia 25. bm. donoszą: Przy ponownym wyborze w departamencie Niévres zwyciężył kandydat bonapartystowski, Bourgoing. Thiers przyjmując delegację departamentu Gironde, wyrzekł, że Zgromadzenie narodowe nie może dalej rządzić, niemając już większości.

Telegramy Gazety Narodowej

Wiedeń d. 26. maja. Spęd wołów wynosił dzisiaj 3231 sztuk. Galicyjskie płacono od 32 do 33 złr. najwyżej, węgierskie do 33 złr. 50 ct. W końcu był targ trochę powolniejszy. Rozprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26. maja 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	223.25.	Anglo-austr.	130.75
Unionsbank	100.—.	Vereinsbank	10.—
Kolei Kar. Lud.	246.25.	Kolej połudn.	139.50
Franko-austr.	29.50.	Baubank	49.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu	

Wiedeń 26. maja 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.—.	Węgier. kred.	147.—
Anglo-austr.	128.50.	Unionsbank	93 25
Kolej Kar. Lud.	243.50.	Nordbahn.	208 50
Kolej południo.	138.50.	Kolej Alföd.	138 50
Kolej Elżbiety	198.—.	Kolej Lw.-czer	142.50
Węg. Nordostba.	106.—.	Vereins-Bank	9.75
Anglobau	54.25.	Węg. Ostbahn.	51.—
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	133.50
Koszyc.-Oderb.	137.—.	Verkehrsbank	81.—
Losy tureckie	51.25.	Baubank-Act	47.75
Kolej państwow.	318.50.	Bankverein	69.50
Wied. Bauver.	28.50.	Hyp. Ren. ban.	12.—

Usposobienie mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W środę d. 27. maja 1874.
Po raz pierwszy:

Rosenmüller i Finke

komedja w 5 aktach Topfera, przekład J. N.

Osoby:

Chrystian Tymoteusz Blom, kupiec . . . . . . P. Linkowski.
Gustaw Teodor, jego syn, oficer . . . . . . P. Terenkoczy.
Rozamunda von Kronau, jego wychowanica . . Pni Nowakowska.
Anzelm Blom, dymisjowany kapitan . . . . . P. Zboiński.
Ernestyna, jego córka . . Pna Sułkowska.
Karol Teodor, jego syn, kupiec . . . . . . P. Kwieciński.
Friedenberg, kupiec ze stolicy . . . . . . P. Hubert.
Ulryka jego córka . . . Pni Woleńska.
Mählig, major gwardji narodowej, piekarz . . P. Doroszyński.
Lich, kapitan tejże gwardji, aptekarz . . . . P. Wilczyński.
Hillermann) komisanci w kant. Bloma — P. Dębicki.
Behrend) — P. Dulemba.
Monika, gospodyni Bloma — Pni Doroszyńska.
Raffel) . . . . P. Podwyszyński.
Aron) lichwiarze . . P. Skalski.
Brahm) . . . . . . P. Deryng.
Sturr, inwalida, dawny grenadjer . . . . . P. Galasiewicz.
Gralle, woźny rządowy . P. Bąkowski.
Jack, żokej . . . . P. Dworski.
Listonosz . . . . . . P. Laskowski.
Stróż . . . . P. Januszkiewicz.
Markier . . . . P. Nowicki.

Rzecz dzieje się w niemieckim prowincjonalnem mieście.

Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie spółki komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, dotyczące żniwiarek i kosiarek „Wooda" odznaczonych na wystawie wiedeńskiej „dyplomem honorowym."

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. maja.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 50	247 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 50	145
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 50	213 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 60	74 50
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 50
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 40
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	80 60	81 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
„ „ Stanisławowa	13 —	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 20	5 28
Dukat cesarski	5 23	5 3
Napoleondor	8 89	8 97
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 16
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 67
Srebro	105 25	106 5
Wiedeń d. 23. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 15	69 25
„ „ w sreb. 5 „	74 20	74 30
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	280 —	286 —
„ 1839 ⅕ losu „	232 —	235 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	96 75	97 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105 75	106 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	110 25	110 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 2
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	81 —	81 50
Bukowińskie	77 25	77 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. w. a.	93 75	94 —
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 25	73 75
Turecka poż. kol. po 400 fr	50 —	50 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	131 —	131 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	223 50	223 75
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	148 —	148 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	860	870 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	30 —	30 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 —	60 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	12 50	13 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	980	982 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	48 50	49 —
Unionbank po 200 złr.	100	100 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	10 —	10 25
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	82 25	83 75
Wied. bankver. po 200 złr.	70 —	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	115 —	166 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb	139 50	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	198 —	198 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2092 —	2097 —
[illegible]	[illegible] 50	[illegible] 50
Kol. gal. Karl. Lud. po 200 złr.	246 —	246 50
Lw. Czern. Jas. po 200 złw. k	143 25	143 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	— —	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	182 —	183 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr	— —	98 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	156	156 10
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	319 —	320 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	139 —	139 50
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	105 —	106
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s.	105 75	106 2
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 —	51 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 50	136 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	51 —	51 50
„ „ wied. „ 100 „	28 75	29
„ tanich pom. po 100 z.	14 25	14 50
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 50	84 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86 50	87 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 50	95
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 75	90 90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	76 75	77 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 75	83 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	91 50	92 25
„ em. 1862 5 pr.	91 25	91 7
„ em. 1870 5 pr.	— —	
„ em. 1872 5 pr.	98 —	98 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	94 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	107 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	103	103 50
„ III. em. 1871 300	102 25	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	87 50	87 75
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	94 30	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	80 50	81 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	159 25	159 75
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 30
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k	21 —	21 25
Windiszgrätz po 20 zł „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93 80	94 —
Hamburg 100 mark. banko.	54 80	55 90
Londyn 10 ft. sterl.	111 65	111 85
Paryż 100 frank.	44 25	44 30

Podziękowanie.

W grudniu r. 1870 kupiłem w składzie p. L. Marka we Lwawie fortepian fabryki wiedeńskiej. Niemogąc osobiście przybyć do Lwowa, uskutecznilem ten sprawunek listownie, spuszczając się na wybór i gwarancją znanej w kraju jego firmy. Ponieważ po kilku latach przekonałem się, jak rzetelnie i sumiennie ze mną postąpiono, oddając doskonały instrument za mierną cenę, czuję się obowiązanym, złożyć niniejszem jemu podziękowanie i uznanie publiczne. 2291 3—3

J. W. Chrzanowski, wł. dóbr.

Flance jarzyn i kwiatów

najlepszych gatunków
po cenach bardzo miernych, poleca
Główny skład Nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie, plac Halicki l. 14 obok Banku hyp.
tudzież:

Buraki olbrzymie piloty	kor. zł. 20	gar. 85 c.	
pastewne „ Pohla	„ „ 20	„ 80 „	
dtto bawarskie i oberndorf.	„ 18	„ 70 „	
dtto różne miesz. i białe „	„ 16	„ 50 „	
Marchew pastewna olbrz. „	„ 15	„ 48 „	
Arbuzy pastewne „	. . . .	1.40 „	

Kukurudzę ameryk. (koński ząb) 100 fnt. 18 zł. 1 funt 22 ct.
Turnips angielski oryginalny fnt. po 1 zł. 90, 80 i 75 ct. 2345 3—?

Dobra

odległe pół mili od Krosna z obszarem około 400 morgów ornego gruntu a 100 morgów łąki, są od św. Jana do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli notarjusz w Krośnie. 2401 1—1

Nr. 391 pr.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posad opróżnionych w etacie urzędników konceptowych magistratu król. stoł. miasta Lwowa a to:

2 radców z płacą roczną 1600 zł. ewentualnie

2 sekretarzy z płacą roczną 1200 zł. tudzież

4 koncypistów z płacą roczną 800 zł.

3 adjunktów konceptowych z płacą roczną 700 i 600 zł.

2 praktykantów konceptowych z płacą roczną 500 zł. i z wyjątkiem praktykantów z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 13. bm. konkurs z terminem do końca czerwca br.

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do prezydjum magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież z wyjątkiem kandydatów na posady praktykantów, złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od prezydjum magistratu król. stoł. miasta. 2396 1—3

Lwów d. 21. maja 1874.

Mieszkanie,

składające się z dwóch pokoji i kuchni przy ulicy św. Zofji Nr. 13 nowy, jest każdego czasu do wynajęcia 2308 4—6

L. 1320.

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na budowę gmachu dla szkoły wyższo-realnej i szkół miejskich w Stryju, gmina król. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszem konkurs, przeznaczając nagrodę w kwocie 1000 zł. dla autora planu za najlepszego uznanego, zaś 500 zł. dla autora drugiego z kolei planu.

Oba te premiowane plany staną się własnością miasta Stryja, autor planu pierwszą nagrodą uwienczonego obowiązany będzie dostarczyć potrzebne do wykonania kosztorysy.

Plany wniesione osądzone będą najdalej do 1. października b. r. przez **komisją z rzeczoznawców i członków** Rady miejskiej stryjskiej złożoną.

Gmina miasta Stryja zaprasza przeto panów architektów do przedłożenia planów najdalej do 1. sierpnia br.

Program budowy, rys gruntu budowlanego i szczegółowe warunki konkursu, udzieli na żądanie magistrat miasta Stryja.

Z magistratu król. wolnego miasta.

Stryj 11. maja. 1874. 2400 1—3

L. 32.

Obwieszczenie.

W okręgu c. k. dyrekcji galicyjskich dóbr i lasów skarbowych, są do obsadzenia cztery posady elewów lasowych, a mianowicie dwie posady, połączone z rocznym adjutum 600 zł. a dwie posady z adjutum rocznych 500 zł. a w razie użycia tychże elewów przy pomiarze i systemizacji lasów, z dodatkiem ryczałtu na wycieczki służbowe.

Ubiegający się o te posady winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody wieku, nabytego wykształcenia fachowego w szkole lub akademji leśnej, umiejętności języka polskiego i zatrudnienia dotychczasowego, w przeciągu trzech tygodni do dyrekcji dóbr i lasów w Bolechowie bezpośrednio.

C. k. gal. dyrekcja lasów i domem.

Bolechów d. 21. maja. 2399 1—3

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie, wyszło:

Prawa i obowiązki

sędziów przysięgłych w Austrji;
w sposobie zrozumiałym wyłożone z dołączeniem najważniejszych przepisów nowego postępowania karnego tyczących się ławy przysięgłych, zestawił **A. W.**

Cena 60 cnt. wal. austr.

na prowincję pod opaską **66** ct., którą kwotę najtaniej przekazem pocztowym nadesłać można. 2361 1—1

Jedna z największych fabryk czapek mezkich w kraju Nadreńskim, życzy sobie wejść w stosunki handlowe ze znacznym odbiorcą Adresy pod *W. C. 8692* do *Annoncen-Expedition Rudolf Mosse w Lipsku.*

Olejek do uszu

C. Chopa, aptekarza w Hamburgu, leczy **głuchotę,** jeżeli takowa nie pochodzi z urodzenia, i usuwa wszelkie z głuchotą połączone choroby. Flakonik 1 złr. 25 ct. Z opakowaniem przy wysyłkach na prowincję o 20 ct. więcej. Do nabycia **we Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera.** 2392 1—12

Tamże dostać można niezawodny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** po 50 ct Za opakowanie 20 ct.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 374.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 7. i 8. czerwca r. b.

nieodzownie nastąpi.

Główne wygrane w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 11 po 6.000, 28 po 5.000, 56 po 3.000, 152 po 2.000, 362 po 1.000, 412 po 500 tal. itp. w ogóle 39.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct, pół losu 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (3294) 2394 1—6

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

L. 9386.

Obwieszczenie.

W dniu 8. czerwca b. r, od godziny 10. rano do 2. po południu odbędzie się w biurze departamentu IV. Wydziału krajowego we Lwowie, ulica Kopernika nr. 20. publiczna licytacja celem oddania w przedsiębiorstwo budowy mostu na palach sosnowych na Sanie pod Jarosławiem.

Mający chęć podjęcia się budowy rzeczonego mostu, winni będą nadesłać w powyższym terminie do Wydziału krajowego pisemne deklaracje z napisem: Oferta na budowę mostu pod Jarosławiem" należycie opieczętowane i w wadium 3000 zł. zaopatrzone bądź też licytować ustnie w oznaczonym dniu i godzinie.

Rada Wydziału krajowego zastrzega sobie prawo ostatecznego przyjęcia tej oferty, którą dla funduszu krajowego za najkorzystniejszą uzna.

Plany, kosztorysy i warunki przedsiębiorstwa przejrzeć można w biurze technicznem Wydziału krajowego.

Z Rady Wydz. kraj. królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielk. Księstwem Krakowskim.

Lwów d. 23. maja 1874. 2393 1—3

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)
nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem dorozumieniem się pisemnem. 1967 26—30

Poszukuje koncypienta

ukończonego i zdolnego a w pisowni niemieckiej biegłego jurystę 2390 2—3

Dr. Markiewicz,
adwokat w Czerniowcach na Bukowinie.

Państwo Brodki, Polana i Huta,

zparcelowane lub całkowicie, są do sprzedaży.
Bliższa wiadomość poczta Mikołajów, do Administracji w Brodkach. 2349 3—6

Dnia 17. i 18. czerwca r. b. rozpoczyna się w **Hamburgu** na nowo

wielkie gwarantowane losowanie

pieniężne (któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), które w ogóle (7 oddziałów) zawiera następujące wygrane:

120.000 tal.

80.000, 40.000, 30.000, 20.000, 16.000, 2 po 12.000, 10.000, 3 po 6.000, 5 po 4.800, 13 po 4.000, 11 po 3.200, 11 po 2.400, 28 po 2.000, 56 po 1.200, 152 po 800 i w końcu

362 po 400 tal. itp.

Na powyższe ciągnienie 1. oddziału wysyłamy całe losy oryginalne po 3 zł. 50 c., ½ losy po 1 zł. 75 c., ¼ losy po 1 zł. za nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic. Po ciągnieniu wysyłamy bez wezwania listę ciągnienia i pieniądze wygrane.

Niechaj nikt nie zaniedba tej sposobności, obiecującej ogromny zysk, podać rękę szczęściu, zwłaszcza że wkładka jest **mała,** a zysk może stać się **wielki.** — Zamówienia czynić należy najrychlej, gdyż zapas losów może być bardzo prędko wyczerpany.

Mindus & Marienthal
Bankiers in HAMBURG.

Polecamy się również do kupna i sprzedaży wszystkich papierów pożyczki państwowej. 2378 2—6

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8..

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 19—?

A. Maczuskiego

cesar. i król. środek do barwienia włosów. wył. uprzywil.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond - brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.	
1 słoik Pomady	dto	2 „	
1 flakon Olejku orzechowego		2 „	
½ dto dto	dto	1 „	

Violette de Mars,

pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kartnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 22 24

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 73—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Zakład hydrjatyczny

FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,

połączony z kąpielami całkowitemi i częściowemi **parowemi** od 1go maja otwarty na lato, ma w tym roku nowego zacnego traktyjernika, który odpowie wszelkim wymogom.

Na zamówienie listowne, wynajmuje zakład półkryty powóz do dworca kolei w Złoczowie. za cenę 2 złr. 50 ct. w. a. Do spacerów podczas deszczów został wystawiony **długi kryty chodnik.** 2147 5—9

Paryżak



we Lwowie,
pod l. st. 303 (n. 5) ulica Wałowa
w kamienicy pana Kistryna, obok handlu papierowego pana Kozłowskiego, poleca swój
2191 6—?

skład wraz z pracownią

OBUWIA
damskiego i męskiego
z najlepszego wyrobu po tanich cenach.

Przyjmuje obstalunki podług najnowszych modeli tak miejscowe jak i z prowincji, uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie.

Najtańsze źródło
Herbaty chińskiej

świeżego zbioru 2991 10—10
w handlu
Emila Latineka
we Lwowie, rynek l. 15
pod Gwiazdą.

Congo cesarska	1 ft. w. wied. złr.	2.—
Souchong familijna	1 „ „ „ „	3.—
Melange	1 „ „ „ „	4.—
Kaysow	1 „ „ „ „	5.—
Proszek herbaciany	1 „ „ „ „	1.20
Rum Bremski stary	but. złr. 1 i	1.40
Ciasta do herbaty	1 ft. złr.	1.20

Niezawodne wyleczenie

także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia** pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot,** podług nowej metody. Adres: 1939 30—30

Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 1870

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Gratis.

Przyjacielska rada!!

podlug zasad matematyki prawdopodobieństwo **pewne** w grze loterji liczbowej.

Bezpłatnie

na zapytanie frankowane **„Menschenfreund ¹/₉₀ Hauptpost Wien."** Niepodpisane listy nie będą uwzględnione. **Zapewnia się najściślejszą tajemnicę.**

Tysiące podziękowań za znacznie

wygrane terna

znajduje się w mojem posiadaniu.

Zapytania należy uczynić bez zwłoki do **Menschenfreund ¹/₉₀ Hauptpost Wien,** gdyż jak wiadomo liczbowa loterja wkrótce zniesioną będzie. 2152 6-6

Przestroga.

Helena po mężu Szymonowa **Zioła,** około lat 45 licząca, średniego wzrostu, pełniąca dotychczas obowiązek praczki we dworze Szlachcinieckim, zbiegła pokryjomo ze służby 14. maja b. r. wybrawszy naprzód od swych służbodawców siedmdziesiąt złr. i zostawszy winną służbie dworskiej około kilkadziesiąt złr. — Przestrzega się P. T. służbodawców, aby rzeczoną Helenę recte Szymonową Ziołę, jako niebezpieczną osobę do służby nie przyjmowali, a w celu przeprowadzenia śledztwa karnego, **Zarząd obszaru dworskiego w Szlachcińcach poczta Tarnopol** o pobycie tejże Zioły łaskawie zawiadomić raczyli. 2375 3—3

Kołdry sławuckie pojedyńcze i podwójne, 2395 1—3
Koce białe do kuracji wodnej.
Bundy z sukna bernardyńskiego z podszewkami i bez takowej,
Kufry damskie i mezkie,
Pasy do maszyn i młocarń, poleca

Handel towarów mięszanych
Jana Górskiego we Lwowie,
plac Marjacki l. 9 n.

Aukcja

w Lenschowie niedaleko Parchim w Meklenburg-Schwerin.

W skute zarządzonego konkursu sądowego, odbędzie się z powodu, że rozpisana na dzień 4. maja r. b. aukcja do skutku nie przyszła,

w Poniedziałek dnia 15 czerwca r. b. i w dnie następne

począwszy od 9. godziny z rana w Lenschowie w Meklenburg-Schwerin ponowna sprzedaż licytacyjna sławnej, do

Barona Maltzahna

należącej trzody owczej oryginalnej Negretti

za natychmiasowną zapłatę w gotówce, w talarach, meklenburskich asygnatach kasowych lub bankowych pod warunkami obwieszczonemi przed aukcją. Nadmienia się, że sprzedaż trzody w całości lub partjami, bez wkładki po cenie najniższej, jednakowo najwięcej dającemu, i bez warunku odprzedaży nastąpi, i że owce sprzedane będą z wełną, nieostrzyżone, mogą być jednak na ryzyko i za zwrotem kosztów kupiciela po aukcji, dla ulżenia kosztów transportu, ostrzyżone w Lenschowie. Oglądać trzodę można przed aukcją w każdym czasie za uprzedniem zameldowaniem się we dworze w Lenschowie.

Güstrow, 19. maja 1874. 2398 1—3

R. Burmeister, kancelista sądowy.

Towarzystwo Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,
przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr. w. a.** do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
„ 7% „ 14 „ „
„ 8% „ 30 „ „

Udziały zaś Członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 2365 2—3

Uwiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej

Żniwiarki zwanej **Minerwa**

po cenie loco Lwów 480 złr.

Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki Ceres, której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczone, przez co siły pociągu wymaga daleko mniejszej. Zaś najważniejszem jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rotgusslager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugstange) położone są na posłaniu z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona. 2261 4—4

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego
we Lwowie, ulica Kościuszki Nr. 10.

Główny skład mebli żelaznych

z c. k. uprzyw. fabryki
A. Kitschelta spadkob. we Wiedniu



utrzymuje i poleca 2268 4—6

po znacznie zniżonych cenach fabrycznych

Edward Gebhardt we Lwowie.



Państwo **GERMAKOWIECKIE** w powiecie Borszczowskim w Galicji wschodniej, poleca panom hodowcom owiec wyborne

tryki rozpłodowe

z swojej zarodowej trzody **Electoral-Negretti** po cenach od 25 do 250 złr. a. w. za sztukę.

Do końca maja r. b. są tryki do sprzedania w pełnej wełnie, po tym czasie zaś ostrzeżone do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.

Listowną i ustną wiadomość udziela chętnie podpisany zarząd dóbr.

Germakówka, poczta Krzywcze, nad Dniestrem w kwietniu 1874.

Gustawa hr. Blüchera
Zarząd dóbr.

2211 7—20

Poczta osobowa 2 razy dziennie do samego Zakładu przyjeżdża.

Ces. król.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

Stacja telegraficzna w samym zakładzie.

d. 1. czerwca b. r. otwarty.

posiada **630 pokojów gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracyj,** wspaniale **łazienki** uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jakoto: wannienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i gazowe (z gazu węglowego, tudzież łaźnię słowiańską, **stałą aptekę** ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem: **żętycy, kumysu, pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne, **czytelnię książek i gazet. zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli, orkiestrę i teatr polski.**

Zamówienia na mieszkanie tudzież na wody mineralne (Krynicką i Słotwińską) przyjmuje „c. k. Zarząd zdrojowy", poczta Krynica. Opisy zakładu zdrojowego udzielają się bezpłatnie.

Dwutygodnik **„Krynica"** poświęcony wszechstronnym interesom krajowych zdrojowisk, bieżącego roku od dnia 15 maja będzie wydawanym. Prenumerata na cały sezon z przesyłką pocztową wynosi złr. **1** ct. **10.** 2208 3—3

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

Medal złoty nagroda 16600 franków.

wyciąg ze trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skutecznie jest używany w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzeniu trawienia, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z **ŻELAZEM** pomaga przeciwko *niedokrwistości, błednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot. We **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1846 24—48

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Walowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank hipoteczny zajmowanych),

wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „
7 „ „ 30 „ 1912 8—?

dalej przyjmuje **WKŁADKI** na książeczki oszczędności, począwszy od **jednego złr.** i oprocentowuje takowe po **6 od sta.**

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia.

Dział zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.